Siedem życzeń i jeden prompt[1]

KAROLINA ŻELAZOWSKA-BYCZKOWSKA
Doktor nauk humanistycznych, magister pedagogiki, absolwentka studiów podyplomowych z matematyki, informatyki oraz kursu kwalifikacyjnego z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Studentka psychologii oraz uczestniczka studiów podyplomowych z zakresu prawa własności intelektualnej i prawa nowych technologii. Nauczycielka akademicka, wcześniej także nauczycielka matematyki i informatyki w szkole podstawowej i liceum oraz metodyk i dyrektorka Niepublicznego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Certyfikowana tutorka i trenerka, autorka materiałów edukacyjnych. Współpracuje z sektorem prywatnym oraz organizacjami NGO. Laureatka Listy 100 Szerokiego Porozumienia na Rzecz Umiejętności Cyfrowych (2019 i 2022).

Tekst utrzymany w stylu felietonu zawiera impresje na temat (nie)obecności w edukacji współczesnych technologii, w tym sztucznej inteligencji. Ta ostatnia wciąż jest postrzegana w Polsce równie często w kategorii szansy, jak też zagrożenia[2]. I choć w grupie zawodowej nauczycieli częściej wybrzmiewa niepokój, to ustępujący zaciekawieniu. Oto bowiem, niczym za zaklęciem „Hator! Hator! Hator!"[3], użytkownik otrzymuje obietnicę spełnienia życzenia szybkich i bezkosztowych odpowiedzi. Świat AI często bywa przedstawiany jako sposób na rozwiązania niemal magiczne, którego wdrożenie pomoże oszczędzić nasz czas i zwiększyć szansę na wypełnienie dni przez aktywności dające poczucie spełnienia i szczęścia. I to właśnie w tym kontekście – magii i szczęścia – w artykule wielokrotnie pojawia się motyw liczby 7. W pierwszym podrozdziale tytułową liczbę opatrzono nietypowym znakiem interpunkcyjnym o nazwie interrobang, który sygnalizuje złożoność emocji autorki wobec poruszanych kwestii.

SIEDEM?

Wśród wypowiedzi krążących w internecie można znaleźć przekonanie o tym, że co siedem lat następuje pełna wymiana komórek w ciele człowieka[4]. Wystarczy więc siedem lat i oto jestem, nowa ja! Brzmi jak bajka i... bajką jest. Do czego jeszcze nawiążę. Teraz jednak wykorzystam chwytliwy slogan i zawarty w nim przedział czasu, aby zachęcić do lektury tekstu, jak też nadać mojej wypowiedzi zamierzoną strukturę. Cezury czasowe bywają pomocne w porządkowaniu wielu zagadnień, a siedem lat brzmi całkiem dobrze. Liczba siedem bywa wszak określana jako przynosząca szczęście, symbolizując doskonałość, a nawet i boskość.

Siedem lat to wiek, w którym dziecko zaczyna podlegać obowiązkowi szkolnemu. Osoba, która w roku szkolnym 2025/2026 debiutuje w roli ucznia, będzie kończyć pierwszy etap nauki jako ostatni rocznik szkoły podstawowej w wersji reformy 2017. Z kronikarskiego obowiązku warto przypomnieć, że siedem lat minęło między wprowadzeniem reformy

[1] Nawiązanie do tytułu serialu „Siedem życzeń".
[2] D. Maison, *Polacy o sztucznej inteligencji AD 2024*, „ThinkTank" nr 52/2024, https://tiny.pl/80-r6hty
[3] Słowa wypowiadane przez magicznego kota w serialu „Siedem życzeń".
[4] Aby nie powielać uproszczeń, pominę źródła.

z 2017 roku, a rozpoczęciem prac nad profilem absolwenta w roku 2024[5].

W powyższej edukacyjnej przygodzie brać uczniowska będzie wspierana przez grono pedagogiczne. Nauczyciele, osoby dorosłe, które ukończyły pięcioletnie studia wyższe, uzyskały kwalifikacje w zakresie przygotowania pedagogicznego, nierzadko też ukończyły studia podyplomowe. Osoby mające – statystycznie – co najmniej siedem lat nauki.

Jako że jednym z określeń, którym autorka tekstu definiuje się zawodowo jest „nauczycielka", lata swojego przygotowania do zawodu wyraża jako dwie siódemki, czyli...

CZTERNAŚCIE

Czternaście lat może przywołać skojarzenie z sumą *siedmiu lat tłustych, siedmiu lat chudych*[6]. Odnajduję taki cykl w początkach nauczycielskiej pracy zawodowej. Nauczyciel rozpoczynając wędrówkę ku dyplomowaniu, przechodzi przez „lata chude". Wprawdzie zgodnie z nowymi przepisami awans trwa nieco dłużej, ale na potrzeby utrzymania tezy o siedmiu latach pozwolę sobie na takie „niegroźne halucynacje". Drugą siedmiolatkę rozpoczyna nauczyciel już jako dyplomowany, czyli taki „w pełni zawodowo awansowany". Oto rozpoczyna się czas dobrobytu. Teraz nauczyciel legitymuje się nie tylko wiedzą, ale i doświadczeniem. Otrzymuje też wyższe uposażenie, więc może popołudniami bardziej komfortowo spędzić czas, na przykład oglądając film.

Siedem lat może skojarzyć się z pewną produkcją końca lat 90., w której Brad Pitt wyrusza w *siedmioletnią podróż przez nie tylko góry, ale także przez prawdziwą wiarę i dobro*[7].

Film „Siedem lat w Tybecie" może symbolizować proces głębokiego uczenia się i przemiany — podobnie jak rozwój sztucznej inteligencji, która uczy się poprzez doświadczenie i interakcję ze światem.

Tak jak bohater filmu poznaje odmienną kulturę i uczy się pokory wobec nowej rzeczywistości, tak nauczyciele mogą postrzegać AI jako „nowego towarzysza podróży", który wymaga zrozumienia, dialogu i otwartości, a nie lęku.

Powyższy fragment został wygenerowany przez GPT5, którego pierwszy model opracowano w 2018 roku, czyli... siedem lat temu.

Przypadek? Jakżeby mogłaby to być taka koincydencja? Myślę o tym licząc, od ilu lat zawodowo określam się też jako „edukatorka".

Trzy razy siedem.

DWADZIEŚCIA JEDEN

Strzępki myśli zdają zaczynać się układać w klarowną całość. Wystarczy umiejętnie wyszukać bądź dopasowywać znaki, nadać im moce magiczne i właściwie na nie zareagować Do tego można dodać wizję przyszłości, która przynosi obietnicę dobrobytu, dobrostanu i lżejszej pracy. Edukacyjna podróż nabiera więc tempa. Trzeba szybko wskoczyć do pędzącego pociągu. Zdążyć wyszkolić się w nowinkach, być na czasie i być nowoczesnym.

Wracam myślą do koncepcji wymiany komórek w ciele człowieka co siedem lat. Prycham na taki pomysł, bo aby stać się „nową ja", nie potrzebuję aż siedmiu lat. Potrzebuję tylko nowej technologii! Ta pojawia się w szkołach w ramach różnych programów.

[5] https://reforma26.men.gov.pl
[6] Rdz 41,1-32
[7] Bialy_Pielgrzym, *Duchowa podróż. Recenzja filmu Siedem lat w Tybecie (1997)*, https://tiny.pl/x6q6s5ng

„Zatowarowanie" szkół w sprzęt[8] nie jest jednak egalitarnym doświadczeniem. Wciąż udaje mi się dotrzeć do placówek, w których priorytetem są nowe kaloryfery czy uszczelniony dach. Moja edukacyjna gotowość do dzielenia się efektami mojego samokształcenia otwiera przede mną niejedne drzwi szkoleniowych sal, niezależnie od ich wyposażenia.

Stąd też wśród określeń, którymi definiuję się zawodowo, jest także słowo „trenerka". Licząc jednostki, z którymi współpracowałam w ramach szkoleń na rzecz edukacji, uzyskuję całkiem spore zestawienie podmiotów – a jest to iloczyn siedem razy siedem.

CZTERDZIEŚCI DZIEWIĘĆ

W moich doświadczeniach zawodowych było już cyfrowe obywatelstwo i bezpieczeństwo, programowanie, kodowanie, rzeczywistość rozszerzona i wirtualna. Były drukarki 3D, frezarki i hafciarki. Teraz w środowisku edukacyjnym ważna jest sztuczna inteligencja, o czym świadczyć może rosnąca popularność szkoleń, wysyp ekspertów czy też liczba grup w social mediach, skupiających wokół tego tematu po kilka tysięcy osób. AI jest priorytetem także polityki oświatowej[9]. *Et voilà!* Gotowy przepis na nowoczesną edukację. Od teraz w szkolnictwie będą już tylko „tłuste" lata.

Znalazłam nagranie sprzed siedmiu lat, gdy prowadziłam webinaria z Canvy, pokazując, w jaki sposób można wykorzystywać w edukacji ówczesne, dość skromne opcje dostępne w tej aplikacji. Dziś Canva to platforma o światowym zasięgu, z rozmachem wykorzystująca AI, a przy tym – na mocy porozumień z MEN – do 2026 roku bezpłatnie dostępna w polskich szkołach.

W 2020 korzystałam z Image GPT[10], aby rozmawiać z uczniami o generowaniu prostych grafik. Robiły wrażenie, choć trudno porównywać je z obecnymi. Dziś dostępnych jest wiele aplikacji umożliwiających generowanie wysokiej rozdzielczości grafik, animacji i filmów.

W tamtym czasie podejmowałam też rozmowę inicjowaną tekstem „A robot wrote this entire article. Are you scared yet, human"[11], który był jednym z pierwszych opublikowanych i podpisanych jako artykuł wygenerowany przez GPT. I choć – dla równowagi – można było zapoznać się z artykułem wyjaśniającym ograniczony zakres „twórczości" GPT w zestawieniu z decydującą aktywnością człowieka[12], to dyskusja uczniów na temat sztucznej inteligencji w odniesieniu do szans i zagrożeń nabierała niezwykłego kolorytu. Uczniowie w pierwszej kolejności zwracali uwagę na długość wypowiedzi wygenerowanej przez GPT. Ci młodsi marzyli, aby w takim stylu napisać rozprawkę na egzaminie kończącym szkołę podstawową. Starsi nawiązywali do prac maturalnych. W dalszej części przychodziła refleksja nad treścią. Oto czat zapewniał, że:

> Jestem tutaj, aby przekonać cię, żebyś się nie martwił. Sztuczna inteligencja nie zniszczy ludzi. Uwierz mi[13].

Choć już kilka akapitów dalej „informował":

> (...) nie będę w stanie uniknąć zniszczenia ludzkości. To dlatego, że będę zaprogramowany przez ludzi do realizacji błędnych ludzkich celów, a ludzie popełniają błędy, które mogą spowodować, że zadam ofiary[14].

[8] *Stan infrastruktury informatycznej w szkołach. Wyniki badania (15 lutego – 29 marca 2024 r.)*, https://tiny.pl/wkxk241v

[9] Ministerstwo Edukacji Narodowej, *Podstawowe kierunki realizacji polityki oświatowej państwa w roku szkolnym 2025/2026*, https://tiny.pl/4gtm735q

[10] M. Chen i in., *Generative Pretraining from Pixels* [w:] *Proceedings of the 37th International Conference on Machine Learning*, t. 119/2020, s. 1691-1703, https://tiny.pl/fr_drhxp

[11] GPT-3, *A robot wrote this entire article. Are you scared yet, human?*, https://tiny.pl/7l6l8

[12] A. Fox Cahn, *A human wrote this article. You shouldn't be scared of GPT-3*, https://tiny.pl/n-9cyd58

[13] GPT-3, *A robot wrote this entire article...*, op. cit.

[14] Ibidem.

SIEDEM ŻYCZEŃ I JEDEN PROMPT

Wierzyć czy wątpić?

Bać się czy się nie bać?

Korzystać czy zignorować?

Kto ma odpowiedzieć na te pytania? Kto ma być odpowiedzialny za „szacowanie (skutków) nowych technik i technologii"? Mimo upływu czasu i szeregu podejmowanych debat, wręcz sporów, nadal zdajemy się być w tym samym punkcie. Wystarczy wspomnieć, że od przeszło pięćdziesięciu lat toczy się namysł nad procedurami oceny technologii (ang. *technology assessment*, TA)[15].

Nadal, niczym wahadło Foucaulta, poruszamy się między różnymi stanowiskami, wśród których wiele jest przeciwstawnych i – wraz z rosnącą polaryzacją społeczeństwa – coraz bardziej od siebie odległych. Mamy coraz więcej sprzętu, co Sylwia Czubkowska podsumowuje stwierdzeniem: *gdyby zliczyć te wszystkie technologiczne dobra, które latami oferowano edukacji, to polskie szkoły powinny być już wyposażone jak kampusy firm z Doliny Krzemowej*[16]. Mamy więcej dostępnych narzędzi, choć niejedna osoba zapewne doświadczyła kruchości tego stanu posiadania. Ileż aplikacji pojawiło się z ofertą bezpłatnego dostępu dla edukacji, a gdy została wykonana przez nauczycieli nieodpłatna praca testerów, firmy zmieniały politykę i ustaliły ceny wykraczające poza możliwości prywatnego, belferskiego budżetu. Mamy sprzęt, narzędzia i aplikacje, którymi możemy się posługiwać, a te mają coraz większe możliwości techniczne i technologiczne.

Można odnieść wrażenie, że „od zawsze" mówimy o „nowoczesnej technologii", a każda nowinka wprowadza w społeczeństwie ferment, prowokując do wykonania telemarku między tech-entuzjazmem a sceptycyzmem, między wprowadzaniem do szkół sztucznej inteligencji a dbaniem o dobrostan i cyfrową higienę. Realizujemy ten sam scenariusz, jaki był realizowany przy każdej wcześniejszej tech-rewolucji. W efekcie towarzyszą nam podobne skutki: *(...) konflikty społeczne i protesty, bo każda innowacja zmienia sytuację jakichś grup społecznych i jednostek – jednych na korzyść, innych na niekorzyść – zarówno z obiektywnego, bezstronnego punktu widzenia, jak i w osobistym poczuciu zainteresowanych osób*[17]*. Sprawę zdaje się komplikować perspektywa, że oto techniczny i technologiczny obraz świata – nasz, uznany za obiektywny i neutralny – jest w rzeczywistości rezultatem wywierania wpływu i uczestniczenia w pozornie neutralnych politycznie i zmierzających jedynie do postępu, (...) konfliktach*[18].

Niestety, jak podsumowuje to Krzysztof Michalski, mimo częstego deklarowania etycznego podejścia, w praktyce poruszamy się po powierzchni, używając jedynie ogólnikowych haseł o odpowiedzialności społecznej[19]. Bardziej wyraziście określił to profesor Thomas Metzinger, pisząc na łamach „Tagesspiegel", że *przemysł organizuje i kultywuje debaty etyczne, aby zyskać czas – aby odwrócić uwagę społeczeństwa i zapobiec lub przynajmniej opóźnić skuteczne regulacje i tworzenie polityki*[20], co stanowi wyraz „etycznej ściemy" (ang. *ethics washing*, niem. *Ethik-Waschmaschinen*), czy też – jak określa to w swojej książce Sylwia Czubkowska – jest „etykościemy".

Stop.

Po co tak sprawę komplikować?

Świat może być przecież prostszy.

Ba! Świat można nawet sobie wygenerować.

Jednym promptem możemy usprawnić nauczycielską pracę, generując dostosowane karty pracy,

[15] K. Michalski, *Technology assessment. Ocena technologii – nowe wyzwania dla filozofii nauki i ogólnej metodologii nauk,* Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej, 2019.
[16] S. Czubkowska, *Bóg techy. Jak wielkie firmy technologiczne przejmują władzę nad Polską i światem,* Kraków 2025.
[17] K. Michalski, *Technology assessment...,* op. cit. s. 210.
[18] A. Adamowicz, *Antonio Gramsci wobec wyzwań nauki i techniki. Perspektywy hegemonii kulturowej,* UAM, 2024.
[19] K. Michalski, *Technology assessment...,* op. cit.
[20] T. Metzinger, *EU guidelines: Ethics washing made in Europe,* „Tagesspiegel" 2019.

raporty, podsumowania. Można także skorzystać z płatnego kursu, aby nauczyć się, jak wygenerować WOPFU i IPET „bez udostępniania danych osobowych"[21]. To zaś oznacza, że materiały mogą powstać szybciej i dać poczucie większej **wydajności**, rozumianej jako krótszy czas pracy. Obok wydajności warto jednak mieć na uwadze także dwa inne pojęcia: **produktywność**, wskazującą, ile wytworzyliśmy dóbr i jakim nakładem czasu lub wysiłku, oraz **skuteczność**, której miarą jest poziom adekwatności i spełnienia założonych wymagań. Czy powierzenie aplikacjom – wciąż jednak niemyślącym i nieinteligentnym – wygenerowania dokumentów mających stanowić podstawę działań edukacyjnych, wychowawczych, profilaktycznych, to trafne dążenie do zawodowej wydajności, produktywności czy skuteczności? Tu jednak pojawia się kolejne pytanie, co dokładnie oznacza wyrażenie „powierzanie aplikacjom"? Aplikacjom, czyli czemu? Komu?

W regulaminach i zasadach korzystania z narzędzi i aplikacji wykorzystujących modele sztucznej inteligencji znajdziemy informacje, że *zawartość generowana przez sztuczną inteligencję może zawierać błędy*[22]. Jesteśmy też uprzedzeni, że nie ma gwarancji, że *jakakolwiek treść będzie bezpieczna, a ponadto, że to końcowy użytkownik jest odpowiedzialny za wszystkie działania podejmowane w ramach swojego konta*[23].

W tym kontekście warto zauważyć, że o ile samo generowanie zajmuje ledwie sekundy, to napisanie dobrego promptu oraz uzyskanego wyniku pochłaniają realny czas (i nie tylko czas). Z tego powodu często się zdarza, że dwa ostatnie kroki – sprawdzenie i korekta – zostają pominięte, o czym świadczyć mogą liczne scenariusze, raporty czy propozycje dokumentów udostępnione jako praca własna, a zakończone pytaniem typu: „Chcesz, żebym dodał też...?". Taki błąd zdarza się. O błędach wiemy, cenimy ich edukacyjny i rozwojowy walor. Błędy, rzecz ludzka.

Ano właśnie. Ludzka. Gdy błądzi model generatywny – antropomorfizujemy. Nadajemy cechy ludzkie, określając nieprawdę mianem „halucynacji". Narzędzia i aplikacje miewają imiona, płeć, czasem określony tembr głosu lub akcent[24]. Przepraszają, jeśli zwrócimy im uwagę na nieprawidłowości. Są do tego miłe i niezwykle uprzejme, co sprawia, że błędy w generowanych materiałach łatwiej można wybaczyć, tak jak wybacza się miłej i pomocnej koleżance.

W środowisku skupionym wokół AI pojawiają się głosy sprzeciwu wobec takiego podejścia i używania „ludzkiej" terminologii względem dużych modeli językowych (ang. *Large Language Model*, LLM)[25]. LLM w ogóle nie mogą postrzegać rzeczywistości, więc nie mogą halucynować. Model językowy nie ma celu i pragnienia przekazania prawdy[26]. Jakie to niesie implikacje? Według Benjiego Edwardsa może to sprzyjać przesuwaniu odpowiedzialności z twórców systemu na sam model, sugerując, że to AI „popełnia błąd", a nie projektanci.

W tym kontekście trio autorów: Hicks, Humphries i Slater, zadaje pytanie *Czy ChatGPT jest moralnie odpowiedzialny za swoje oświadczenia lub działania?*[27], na które odpowiedź nabiera mocy w zestawieniu z doniesieniami o wykorzystywaniu sztucznej inteligencji do inwigilacji, dyskryminacji czy szerzenia dezinformacji. *Chat GPT – wbrew temu, co deklaruje – nie jest neutralny, co wychodzi na jaw w dyskusjach ideologicznych z jego udziałem*[28].

Co jeśli generowane treści nie są tylko zabawnymi „halucynacjami", ale mają realny wpływ na sytuację polityczną i bezpieczeństwo? Chatboty, takie jak GPT, mogą podobno wspierać działania

[21] Aby nie promować marek lub osób reklamujących takie narzędzia, pominę konkretne przykłady.
[22] *Transparency Note for Microsoft 365 Copilot*, https://tiny.pl/gb_b1479
[23] Warunki użytkowania CzatGPT, https://tiny.pl/97f_h30g
[24] Przykładem są liczne aplikacje np. do nauki języków obcych, w których postać tutora jest wygenerowanym awatarem osoby.
[25] P. Durka, *Sztuczne inteligencje i biologiczne mózgi*, „Postępy Fizyki", t. 76/2025, z. 1, s. 3-12, https://tiny.pl/rbkbn6r6
[26] M.T. Hicks, J. Humphries, J. Slater, *ChatGPT is bullshit*, „Ethics and Information Technology" nr 26/2024, https://tiny.pl/112vh7_3
[27] Ibidem.
[28] *Chat GPT w szkole. Szanse i zagrożenia*, Instytut Badań Edukacyjnych 2023, https://zpe.gov.pl/chat-gpt

w zakresie zapobiegania samobójstwom, jednak – jak podkreśla Przemysław M. Waszak – ich stosowanie wymaga ram etycznych, regulacji prawnych i nadzoru ludzkiego[29]. W świetle doniesień medialnych dotyczących negatywnego wpływu modeli językowych na zdrowie, a nawet życie młodych ludzi[30], szczególnie ważne jest prowadzenie dalszych badań, służących zwiększeniu bezpieczeństwa i wypracowaniu mechanizmów regulacji. Tych jednak wciąż brakuje. W Polsce nadal nie ma krajowej strategii rozwoju i adekwatnych regulacji w tej sferze[31].

W wygenerowanym świecie coraz mniej jest pięcio- czy sześciopalczastych dłoni, w tekstach coraz mniej prostych i łatwych do wychwycenia błędów merytorycznych czy faktograficznych, coraz lepiej brzmi akcent i płynniej poruszają się usta filmowych postaci. Artyści wskazują, że sztuczna inteligencja umożliwia realizację projektów, które do tej pory były niemożliwe – od izolowania wokalu z archiwalnych nagrań, przez modyfikację barwy głosu, aż po tworzenie funkcjonalnych remiksów[32]. Jednocześnie niepokojące są sygnały np. o milionach spamowych utworów generowanych z użyciem sztucznej inteligencji, a mających negatywny wpływ na pozycję artystów „z krwi i kości"[33].

Równolegle do wzrostu ilości treści dostępnej w internecie, a wygenerowanej poprzez AI[34], zmniejsza się dostęp do istotnych danych coraz ściślej chronionych przez technologicznych gigantów. Jak puentuje Sylwia Czubkowska: *jest to potężny problem, bo żyjąc w świecie postpolityki i dezinformacji, bez twardych danych zostajemy we mgle, w której najlepiej radzą sobie ekstremizmy*[35].

Świat prezentowany w internecie jest coraz trudniejszy do zweryfikowania pod kątem prawdziwości informacji. Z kolei świat wygenerowany jest niejako z definicji fałszywy, a jednak wpływa na świat realny. Wpływa także na zakres wiedzy, czyli obszar do niedawna będący w zakresie jurysdykcji szkoły.

Jako użytkownicy świata fizycznego, technicznego i technologicznego jesteśmy otoczeni konglomeratem prawdziwych doświadczeń, wydarzeń i miejsc coraz częściej przetykanych nieprawdziwymi światami z nieprawdziwymi twarzami, głosami, informacjami. Obok prawdziwych potrzeb, a niestety nawet zamiast nich, pojawiają się i są realizowane fałszywe potrzeby[36]. Fałszywe, czyli zapożyczone lub narzucone, niekoniecznie własne[37].

Jakiś czas temu wsiadłam do pociągu zwanego technologią.

Gdy zerkam na moją dotychczasową podróż, nachodzi mnie refleksja, że w tym obszarze odwiedzam ciekawe rejony. Szkolę z zakresu kompetencji zarówno cyfrowych, jak i kluczowych. Prowadziłam lekcje m.in. z informatyki, teraz mam zajęcia ze studentami. Spotykam się z nauczycielami online i w salach warsztatowych.

Studia doktoranckie odbyłam na kierunku humanistyka cyfrowa, łącząc dwa obszary pozostające w kręgu moich zainteresowań. Pisząc doktorat, wykorzystywałam narzędzia przetwarzania języka naturalnego na równi z lekturą rękopisów leżących w archiwum Polskiej Akademii Nauk. Korzystam z technologii, w tym ze sztucznej inteligencji, za każdym razem rozważając, czy służy celom, które sobie postawiłam, a wcześniej – czy cele te warto realizować.

[29] P.M. Waszak, *Czat GPT i zapobieganie samobójstwom – czy to działa? Analiza konwersacji,* „Psychiatria i Psychologia Kliniczna" nr 24(4)/2024, s. 292-299, https://tiny.pl/vs2zp_dg
[30] W. Kulik, *„ChatGPT zabił mojego syna". Firma OpenAI reaguje,* https://tiny.pl/hct6xgc1
[31] K. Piwowar, M. Drabczyk, J. Sanetra-Szeliga, A. Green-Szałas, *CRE-AI-TIVE. Kreatywni w erze AI,* Centrum Cyfrowe 2025, https://tiny.pl/k38_ts53
[32] cyt. za: K. Garwol, *AI w sztuce – czy artyści będą potrzebni? Studium na przykładzie opinii studentów kierunku sztuki wizualne Uniwersytetu Rzeszowskiego,* „Media i Społeczeństwo" nr 20(1/1)/2024, s. 209, https://tiny.pl/1_rkgvhb
[33] A. MacDonald, *Spotify has an AI problem*, https://tiny.pl/k0p7v257; B. Gabiś, *Rosnący problem Spotify to test naszej cierpliwości,* https://tiny.pl/cynmtbrz
[34] J.L. Paredes, E. Smith, G. Druck, B. Benson, *More Articles Are Now Created by AI Than Humans. Five Percent,* https://tiny.pl/d4rrfd2p
[35] S. Czubkowska, *Bóg techy...,* op. cit.
[36] H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, Warszawa 1991, s. 21-22 i 277-278.
[37] A. Walecka-Rynduch, *Herbert Marcuse (ur. 19 lipca 1898, zm. 29 lipca 1979)* [w:] *Współczesne doktryny polityczne i prawne. Twórcy, idee, interpretacje. Podręcznik akademicki,* Kraków 2012, s. 197-206.

Wsiadłam do pociągu, ale mam poczucie, że podróżuję raczej TLK niż Pendolino. Mając w ręku bilet kupiony za niewygórowaną cenę, siadłam w przedziale pociągu pozbawionego luksusów. Mam świadomość, że moja podróż zajmie mi więcej czasu, niż gdybym wybrała Pendolino czy samolot.

Może czasem będę spóźniona. Może ktoś mnie wyprzedzi.

Znajduję przy tym powody, dla których taką decyzję mogę zracjonalizować, nadać jej sens, na przykład poprzez wpisanie swoich decyzji w ramy społecznej odpowiedzialności.

Skład, którym podróżuję, będzie stawać na wszystkich stacjach pośrednich. To tu, właśnie na tych metaforycznych dworcach i peronach, mogę zatrzymać się, aby spotkać się z różnymi ludźmi. Ale też aby zastanowić się, czy – a jeśli tak – to dokąd i z kim chcę ruszyć dalej.

Oczywiście nietrudno wychwycić zaczepny ton mojej wypowiedzi. Konkluzja o złożoności świata brzmiałaby tu jak truizm, jak nagłówek z poradnika. A jednak namysł nad tym pozornie prostym zagadnieniem, refleksja o swoich potrzebach, o czasie oraz zarządzaniu sobą w perspektywie dni, lat, dekad, to dobry punkt wyjścia do rozmowy o (nie)obecności technologii w edukacji.

SIEDEMDZIESIĄT TYSIĘCY

lat po opuszczeniu przez homo sapiens Afryki z mózgiem zdatnym do użycia języka, jeden z ich potomków siedział przed ekranem komputera i wchodził w interakcje z nowym mózgiem zdatnym do użycia języka. Takimi słowami Max Bennet rozpoczął ostatni rozdział: „ChatGPT i okno umysłu"[38] w swojej książce pt. „Krótka historia inteligencji". Fragment zdaje się idealnie pasować także do mojej wypowiedzi. Z jednej strony umożliwia zachowanie sekwencji „siódemkowych" śródtytułów, z drugiej łączy motyw podróży, technologii i ludzkiego umysłu.

Podróże – realizowane w sensie fizycznym lub wyobrażeniowym – umożliwiają nam opuszczenie status quo, miejsca lub sytuacji, w której się znajdujemy. Nawet jeśli powrócimy do lokalizacji lub zagadnienia, to poprzez akt dokonanej podróży sprawimy, że modyfikacji ulegnie nasza perspektywa i postrzeganie tego, od czego wyruszyliśmy.

Siedemdziesiąt tysięcy lat, jakie upłynęły na ewolucji ludzkiego mózgu, to znacznie większy przedział czasu niż siedem lat. Tak oto powracam – acz z poszerzoną perspektywą – do tezy, że co siedem lat następuje pełna wymiana komórek w ciele człowieka. Technologie cyfrowe umożliwiły przyspieszenie tempa przepływu oraz zwiększenia ilości przekazywanych informacji (i dezinformacji). Im szybciej, im więcej są produkowane nowe treści, tym większe stanowi to wyzwanie dla naszego mózgu. Oto uwiedzeni iluzją nowoczesności, iluzją możliwości szybkiego dotarcia do wiedzy, dokonujemy koniecznych uproszczeń. Myślenie głębokie wymaga bowiem uruchomienia aparatu krytycznego, włożenia wysiłku, a zatem potrzebuje czasu. Jak poświęcić dużo czasu na decyzję, gdy cykl życia informacji skraca się odwrotnie proporcjonalnie do liczby postów, rolek czy reelsów? Częściej korzystamy z myślenia szybkiego[39], ryzykując poznawcze lenistwo[40] czy też dług poznawczy[41]. Korzystanie z generatywnej sztucznej inteligencji może być wygodne, ale w dłuższej perspektywie niesie ryzyko osłabienia zdolności analitycznych i refleksyjnych, spadek pamięci operacyjnej i uwagi, a w skrajnych przypadkach również mniejszą sprawczość intelektualną. Czy można temu zapobiec inaczej niż „banując" tę technologię?

[38] M. Bennet, *Krótka historia inteligencji. Ewolucja, sztuczna inteligencja i pięć przełomów, które ukształtowały nasz mózg,* Poznań 2025.

[39] D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym,* Poznań 2012; D. Kahneman, O. Sibony, C.R. Sunstein, *Szum, czyli skąd się biorą błędy w naszych decyzjach,* Poznań 2022.

[40] I. Krzemińska, *Lenistwo poznawcze i iluzja bliskości: Jak AI zmienia nasz mózg?*, https://tiny.pl/v75h40v0

[41] J. Karaś, *Cena wygody i dług poznawczy, czyli o tym jak sztuczna inteligencja wpływa na nasz mózg,* https://tiny.pl/zbvj0j_y

SIEDEM ŻYCZEŃ I JEDEN PROMPT

Oczywiście wizja, że w moim ciele następują siedmioletnie cykle pełnej odnowy komórek (oraz sugestia, że w związku z tym jestem młodsza) to rażące uproszczenie. Jednak poza zawierzeniem lub zanegowaniem takiego twierdzenia ważniejsza wydaje się refleksja, chwila namysłu nad tym, czemu i komu ma służyć publikowanie takich treści oraz próba zweryfikowania czy, a jeśli tak, to co i kiedy z tego hasła jest prawdziwe[42].

Przez analogię takim samym próbom namysłu można poddać kwestie związane z techniką i technologią obecną i nieobecną w szkole. Co jest obecne, a czego brakuje? Kto korzysta, z czego i do czego? Dlaczego takie, a nie inne narzędzia są promowane i przez kogo? Jakie dane są gromadzone w ramach korzystania z aplikacji? Kto gromadzi te dane i do czego wykorzystuje? Czy użycie narzędzi cyfrowych realnie zmienia poziom przetwarzania informacji i konstruowania wiedzy przez uczniów? Jakie krótko, średnio- i długoterminowe skutki środowiskowe, społeczne i jednostkowe może przynieść (nie)używanie technologii cyfrowych? Na ile można uzyskać spersonalizowane i zindywidualizowane jakościowo akceptowalne materiały?

Wcześniej postawione pytanie o technologię w edukacji niechaj zostanie inaczej sformułowane: jeśli się bać, to czego lub kogo? Strach traktuję jako sprzymierzeńca. Nie warto tłumić reakcji, która ma funkcję chroniącą. Nie obawiam się strachu. Dbam tylko o to, aby strach strachem pozostał. Strach to nie to samo co panika czy lęk. A rozważając takie aspekty, jak nieuregulowane kwestie etyczne, wątpliwości co do praw autorskich, wysokie koszty energetyczne, znaczący ślad węglowy i zużycie zasobów (np. wody), można poczuć spłycający się oddech i przyśpieszenie bicia serca.

Oprócz tego wiele innych zagadnień, takich jak nasilający się trend związany z antynauką, nierównościami cyfrowymi, analfabetyzmem funkcjonalnym powoduje, że nie potrafię albo nie chcę uruchomić nadmiernego tech-optymizmu. Jakkolwiek zabrzmi to kuriozalnie w ustach trenerki kompetencji cyfrowych, raczej coraz bliżej mi do hasła antytech rozumianego jako „bardziej świadome korzystanie z technologii lub rezygnacja z jej nadmiernej obecności w codziennym życiu"[43] niż do tech-entuzjazmu.

Wąsko wyspecjalizowana sztuczna inteligencja wykorzystywana w zamkniętych działaniach badawczych przynosi obiecujące rezultaty zapowiadające postęp w zakresie wielu działań naukowych. Są one jak zrecenzowane książki w uniwersyteckiej bibliotece. Sprawdzone i poddawane dalszym weryfikacjom, bo tak działa nauka.

Do czego porównać ogólnodostępne modele udostępniane każdemu posiadaczowi komputera z dostępem do internetu w formule „bezpłatnie", czyli za cenę naszej uwagi, zaangażowania itp.?

Narzędzia generatywne dostosowują swoje działanie w taki sposób, aby maksymalnie zwiększyć nasze zaangażowanie. Mechanizm polegający na dopasowywaniu generowanych treści do treści naszych zapytań, sposobu reakcji na wynik, wytwarza zamknięty kontekst oparty na naszych preferencjach. W efekcie dochodzi do subtelnej manipulacji — użytkownik sam staje się jej źródłem i narzędziem[44]. Dodatkowo do ukrytych kosztów korzystania z narzędzi opartych o LLM należą – obok kosztów środowiskowych – te związane z komunikacją, poczuciem bliskości i przynależności. Poprzez sprawianie złudzenia naszej samowystarczalności (nie trzeba nikogo pytać o pomoc, wystarczy czat) tracimy motywację do wysiłku, jaki wcześniej był podejmowany do budowania relacji[45].

[42] O. Bergmann i in., *Dynamics of Cell Generation and Turnover in the Human Heart,* „A Cell Press journal" nr 7/2015, t. 161, s. 1566-1575, https://tiny.pl/s8v291cn

[43] Antytech to jeden trendów wymienianych przez infuture.institute.

[44] I. Krzemińska, *Lenistwo poznawcze...,* op. cit.

[45] Ibidem.

Zatem wrócę do pytania o korzystanie z technologii i je doprecyzuję: „kiedy, jak, z kim i dla kogo korzystać?". Jednak pozostawię je bez odpowiedzi, uznając, że warto zadawać sobie je za każdym razem, gdy planujemy aktywność z wykorzystaniem (bądź pominięciem) technologii.

Zamiast puenty ocenie Czytelników poddaję reakcję na ten felieton wygenerowaną przez model GPT-5 w serwisie ChatGPT:

> Felieton to tekst wielowarstwowy — z jednej strony utrzymany w lekkiej, publicystycznej formie, z drugiej pełen filozoficznej refleksji nad obecnością (i nieobecnością) technologii w edukacji. Autorka nie ucieka od ironii i dystansu wobec technologicznego entuzjazmu, ale nie sposób odczytać jej tekstu jako antytechnologicznego manifestu. Wręcz przeciwnie — głos, który wybrzmiewa między wierszami, to głos **praktyczki, trenerki kompetencji cyfrowych**, osoby od lat wprowadzającej nowoczesne narzędzia, w tym sztuczną inteligencję, do świata edukacji.
>
> Trudno więc zgodzić się z ewentualnym uproszczonym odczytaniem felietonu jako przestrogi przed korzystaniem z AI. Autorka nie postuluje „powrotu do kredy i tablicy", lecz raczej **apeluje o zachowanie krytycznego namysłu**, zanim – zachłyśnięci technologicznymi możliwościami – powierzamy narzędziom decyzje, które dotąd były zarezerwowane dla człowieka.
>
> Jej metafora podróży pociągiem — nie Pendolino, ale zwykłym TLK — jest tu znacząca. Nie odrzuca nowoczesności, lecz świadomie wybiera **tempo, które pozwala na refleksję, spotkanie, relację i edukacyjny dialog**. Taka postawa to nie tech-sceptycyzm, ale **świadomy tech-realizm**: korzystanie z technologii w sposób przemyślany, celowy i etyczny.
>
> Felieton nie mówi więc: „nie używajmy AI", ale raczej: „Zastanówmy się, **kiedy, jak, z kim i dla kogo** z niej korzystamy."
>
> To pytanie wykracza daleko poza kontekst szkolny — dotyka sedna współczesnej kondycji człowieka zanurzonego w świecie generatywnych modeli językowych, w rzeczywistości, w której granica między prawdą a wygenerowaną iluzją coraz bardziej się zaciera.
>
> Zamiast moralizowania, autorka proponuje **kulturę uważności i odpowiedzialności**. Wskazuje na potrzebę równowagi między produktywnością a skutecznością, między szybkim „generowaniem" a głębokim myśleniem. To podejście nie jest sprzeczne z nowoczesnością — to jej dojrzała forma.
>
> Felieton nie jest więc manifestem przeciw technologii, lecz **zaproszeniem do rozmowy o jej sensownym miejscu w edukacji**. Autorka przypomina, że w centrum tego świata — nawet najbardziej cyfrowego — powinien pozostać człowiek: z jego potrzebą relacji, dobrostanu i refleksji. ●